

Wilgotny fiolet

Poezja Karoliny Kusek jest delikatna i nastrojowa, pełna czułych apostrofów do dzieci, nieustannie czujna w obliczu krzywdy lub naruszeń ich integralności, kruchości i bezbronności. To jest współczujące wpatrywanie się w oczy małego chłopca, to empatyczne gładzenie włosów małej dziewczynki. W obliczu straszliwych zagrożeń, jakie niesie świat, jest to liryka zadośćuczynień i wynagrodzeń, wskazań barw i piękna rzeczywistości, w której malutkie, drżące z lęku byty egzystują. Planeta, na której się urodziły stale generuje zagrożenia, trudne do pojęcia sytuacje, konflikty bratobójcze i wojny sąsiadujących ze sobą państw. Ale przecież w tym samym świecie maki kwitną na polach, bławatki lśnią w słońcu, a rumianek znajduje drogę do światła pośród ciemnych pokrzyw i łopianów. Wyobraźnia dziecka syci się cudownością świata, szuka w niej fenomenów, które rozświetlą jaźń i potwierdzą, że dobro zawsze zwycięża. Poetka stale podejmuje tematy trudne, wraca myślą do ofiary Janusza Korczaka i hekatombi niewinnie przelanej krwi podczas drugiej wojny światowej. Wspomina ojca, który poległ i brata, co wrócił z boju, ale jakże poraniony wewnętrznie, niosący w pamięci okrucieństwa nie do opisanego. Ta dwubiegowość świata jest odzwierciedleniem praw, które w nim obowiązują; to współczucie i współodczuwanie wskazuje na wielką wrażliwość autorki i jej dramatyczne próby wniesienia dobrej energii do lodowatego, bezdusznego globu. Słowo przecież ma ogromną moc, a spotkanie delikatności lirycznej z kształtującym się umysłem, może być dla niego bezcenne i może nadać mu kierunek, który po latach zaowocuje wielkimi osiągnięciami i twórczymi dokonaniem. W takim rozumieniu poezja Kusek ma ogromny walor pedagogiczny, a kierowana do dzieci, nie przestaje oddziaływać na psychikę ludzi dorosłych, odpowiednio ją formatować, przydawać energii do działania dla dobra tych, które nie potrafią się jeszcze obronić. Każdy człowiek niesie w swojej pamięci doświadczenia dziecięce, zdarzenia czasu dojrzewania, a potem wczesnej

młodości i wieku średniego, ale dopiero czas, określany dość pochopnie, jako starość, daje możliwość spojrzenia na to, co umknęło, na punkty graniczne i centralne doświadczenia danej osobowości. I w poezji tej nie brakuje takich uogólnień, takich syntetycznych ujęć, takich prawdziwych spotkań przeszłości z przyszłością i naiwności z wiedzą.

Liryka autorki *Obrazków z naszego dzieciństwa* buduje narrację na wielu poziomach semantycznych, podążając od specjalnie wyłuskanego szczegółu, do szerokiej panoramy dokonań i przewin ludzkości. Dzięki temu powstały wiersze, w których ważną rolę odgrywa fabuła, ale istotna też jest metafora i zaskakująca pointa. To jest świat, w którym trwa nieustanne porządkowanie i przywracanie treściom ich właściwych znaczeń – to zarazem próba zrozumienia zła, w jego najokrutniejszych przejawach. Nie bez powodu tyle razy mówi się tutaj o uspokojeniu emocji i przywołuje gołębia, narysowanego przez Picassa podczas wrocławskiego kongresu pokoju. To czytelny emblemat świata twórczego, podążającego ku nowym osiągnięciom i wyzwaniom, to prośba o spokój, który potrzebny jest pokoleniom każdego czasu, a nade wszystko najmłodszym obywatelom, mającym w przyszłości stanowić elitę społeczeństwa. Pisząc z czułością o swoich wnukach, poetka jednocześnie myśli o innych dzieciach, tych z czasów wojen i tych, którym dorastać przyszło w momentach ciszy, chwilowego rozejmu. Próbuje obdarzyć je ciepłem, bo wie jak kruchy bywa pokój i jak wielkie niebezpieczeństwa rozpętać potrafi zły człowiek. Naucza i daje radość w słowach, spotyka się z dziećmi podczas lekcji poetyckich i uwrażliwia je na to, co powinno stanowić samą istotę mądrego życia. To jest misja dobrej woli i próba przeciwstawienia się złu, nieustannie atakującemu, wciąż tworzącemu nowe zagrożenia. Paradoksalnie boi się ono najbardziej s ł o w a, ulotnego zapisu, w którym zostanie obnażone i skontrastowane z dobrem, z wiarą w jasny kształt człowieczeństwa. Poetka doskonale zna różne wymiary istnienia, poznała trudy życia i zapamiętała wiele tragedii, ale właśnie dlatego próbuje budować w wyobraźni dzieci krainy blasku i barwy, pragnie im wskazywać ścieżki, którymi dojdą do wspaniałych przestrzeni, chwil jaskrawych jak płatki kwiatów i pulsujących dobrem, jak jej serce. Ogromna erupcja liryczna Karoliny Kusek ma swoje podłoże w jej empatycznej postawie i w jakże ludzkiej próbie odsunięcia zła poza granice dzieciństwa – czystej wrażliwości istot, które mają ledwie kilka lat.

Ogromną wartością w tej liryce są też próby rekonstrukcji świata, w takim kształcie, w jakim chciałyby go widzieć byty najwrażliwsze. Znamienny tutaj jest wiersz, w którym autorka maluje słowami zmierzch: *Wyfrunął nie wiadomo skąd./ Na skrzydłach fioletowych./ W chwili gdy dzień,/ odszedł już w cień,/ gdy stoczył się za horyzont słońca kołem./ Po czym spod chmur,/ strzepywał z piór/ ten chłodny i wilgotny fiolet./ W gasnący żar/ jesiennych barw.* Widać tutaj jaka jest maestria poetycka autorki *Za głosem serca* i jakimi literackimi możliwościami dysponuje – wszakże cytowany wyżej wiersz to arcyliiryk, w którym zawarta została wizja rzeczywistości idealnej, a dodatkowo tak zmetaforyzowanej, że zmierzch przeistacza się w ptaka, a barwy połyskują, jak na szeroko rozpostartych piórach. Taka wizja musi trafiać do wyobraźni dziecka i rozprzestrzeniać się w niej delikatnie, współgrać z jej czystością i kruchością. Autorka wie, że przyszłość człowieka dorosłego opiera się na centralnych obrazach dzieciństwa, na tych pierwiastkowych elementach, które budują i kształtują jego psychikę. Wszystko ma wtedy swoją wartość – doświadczenia dobra i ukąszenia zła, ale najważniejsze jest wskazanie piękna, owego wieczornego, *chłodnego, wilgotnego fioletu*, zbudowanie podłoża dla wyobraźni i takie jej ukierunkowanie, jak we wskazanym wyżej wierszu. Biografie wielu osób znaczących dla świata, opowieści o życiu geniuszy i odkrywców pełne są wskazań jak ważne dla nich były doświadczenia dziecinne i jaką rolę odegrali w nich duchowi przewodnicy. Z doświadczenia *Cudownej podróży* Selmy Lagerlöf i *Gucia z czarowanego* Zofii Urbanowskiej rozkrzewiły się wspaniałe krainy wyobraźniowe Jarosława Iwaszkiewicza, Aleksandra Wata, Czesława Miłosza i wierzyć należy, że źródłowa praca Karoliny Kusek (jakby nie było, laureatki Nagrody Pracy Organicznej im. Marii Konopnickiej) będzie procentować w przyszłości takimi samymi „cudownymi” zdarzeniami w życiorysach tych, którzy zetknęli się z jej twórczością w dzieciństwie. Nie ograniczajmy wszakże tylko tej poezji do obszaru literatury dla dzieci i młodzieży – wręcz przeciwnie, to często liryka pisana dla pokrzepienia serc ludzi dorosłych, doświadczonych przez życie, to wspomnienia rodziców i rodzeństwa chwytające za serce, to wreszcie współczucie na miarę uczuć największych i najpiękniejszych, tak ostatecznie uświęconych miłością, jak droga starego doktora, wraz z dziećmi, do komory gazowej, na spotkanie z ostatecznością. Dobrze się stało, że poezja Karoliny Kusek przekroczyła granice języka polskiego i trafiła do czytelników kręgu języka angielskiego, niemieckiego,

rosyjskiego czy francuskiego – w tym tomie dokumentujemy też wyprawę daleką, aż do Chin. W takim rozumieniu staje się poetka ambasadorką polskiej liryki za granicą, ale też kimś, kto zaświadcza, że w kraju nad Wisłą i Odrą żyją ludzie myślący o drżących dziecinnych sercach i pragnący ich dobra, harmonijnego rozwoju i mądrego kształtowania świata w przyszłości.